

Ceny Prenumeraty.

We Lwowie: rocznik 10 zł 90 kop., 30 kwart. 3 zł 25 kop. = 300 kop., 750. miesięcznik 75 kop. = 750 kop., 250. za dostarczenie dostawczyemu odosobnieniu do domu dopłaca się odpowiednio 10 kopiejek = 60 halercy. Z przesyłką pocztową w opakowaniu: rocznik 12 zł 25 kop. = 1225 kop., kwartalnik 3 zł 75 kop. = 375 kop., 1250. miesięcznik 75 kop. = 750 kop., 250. Za granicę: wysyła pod opaską kwartalnik 10 zł 00 kop. = 1000 kop., 1000. Ceny oddzielnych numerów: We Lwowie: 2 kop. = 20 halercy, z przesyłką 3 kop. = 30 halercy.

Słowo Polskie

wychodzi dwa razy dziennie

Ceny ogłoszeń.

Ogłoszenia za 1 wiersz sześciolinowy drobnym pisaniem lub jego miejsce 7 1/2 kop. = 75 hal. Nadesłane za 1 wiersz sześciolinowy drobnym pisaniem lub jego miejsce 25 kopiejek = 250 halercy. Nekrologia wiersz 18 kop. = 180 hal. Zawiadomienia o ślubach i t. p. po 45 kopiejek = 450 hal. Drobnie ogłoszenia za wyraz 2 1/2 kopiejek = 25 halercy, najmniej 25 kopiejek = 250 halercy. Adres Redakcji, Administracji i Drukarni: Lwów, ul. Zimorowicza 11-15. Repetysów nadesłanych do czasu dr.

Manuskrypty i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 541, Administracji 370

Nakładem Spółki Wydawniczej SŁOWA POLSKIEGO.

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.

Cena numeru 2 kop. = 20 hal.

z przesyłką pocztową 3 kop. = 30 hal.

„Ostatnie wiadomości“ obacz na str. 4.

Bitwa powietrzna koło Brukseli.

Wojna Rosji z Austrią i Niemcami.

Sytuacja.

(w) Komunikat poniedziałkowy podaje nieco informacji sytuacyjnych, które pozwalają odtworzyć obraz dyslokacji armii walczących na terenie galicyjskim. Bo o ten przedewszystkiem chodzi. Na innych sekcjach zmian żadnych niema i położenie pozostaje to samo. O walkach na poszczególnych terenach od Bałtyku do Sanu komunikat wspomina ogólnikowo: nie posiadały one znaczenia dla całokształtu operacji. Nawet między Wisłą a Sanem tudzież na prawym brzegu Sanu okolo rz. Lubaczówki i Szklą zmian nie było. Dopiero od rzeki Wiszni do Kołomyi są zanotowane zacięte boje.

Ta okoliczność pozwala na wytyczenie ogólnej linii bojowej w całej Galicji. Zaczyna się ona koło Tarnobrzega i idąc na wschód dochodzi do rzeki Łęg, od której spada ku południowemu wschodowi aż po Starę Miasto, leżące na lewym brzegu Sanu, o kilka kilometrów na północ od Leżajska. Następnie strony walczące rozdziela San aż do niżej ujścia Lubaczówki, od której linia schodzi na południe i brzegami rzeki Wiszni dochodzi do Mościsk, skąd przestopadła biegnie na południe ku Krukienicom, aby, wygiąwszy się na wschód, przejść ku brzegom Strwiąża i Dniestru. Wzdłuż Dniestru, którego oba brzegi posiadają Rosjanie, linia ciągnie się aż do rejonu Żurawna, skąd spada na południe przez Świcę, Siwkę, Lomnicę, Lukiew, Bystrycę ku Prutowi i ta rzeka stanowi granicę dyslokacji walczących aż do Rumunii. Sfera pomiędzy Żurawnem a Prutem jest najtrudniejsza do określenia.

W rejonie Mościsk nawiązane w piątek walki toczyły się dalej w sobotę z niesłabnącą energią i szalonym napięciem. Do jakiej zaciętości dochodziły zmagania walczących dowodzi szczegół, że o wyżynę koło Radynic (o 8 km. od Krukienic) przychodziło do starć człowieka o człowieka. Walki w tym rejonie toczyły się nad dolną Wisznia, po jej lewym brzegu, i nad lewym brzegiem rzeczki Sieczny, dopływem tejże Wiszni. Rezultat walk jeszcze nie jest znany.

Pomiędzy Tyśmienicą a rzeką Stryjem armje austro-niemieckie po nieudanej ofensywie na Mikołajów i nieudalym zamiarze opanowania przejść przez Dniestr okolo Kołodrubów, po porażce koło Ugartsberg cofnęły się na południe i walk od Stryja wzdłuż linii kolejowej do Mikołajowa nie ponawiały. Natomiast atakowały prawobrzeżne pozycje przedmiotowe rosyjskie okolo Żydaczowa, t. j. u ujścia Stryja do Dniestru, ale nie uzyskały żadnego powodzenia.

Tylko w jednym rejonie komunikat poniedziałkowy notuje powodzenie koalicji niemieckiej, która w rejonie Żurawna kilka oddziałów zdołała przez Dniestr w nocy z soboty na niedzielę przeprowadzić. Żurawno leży okolo ujścia Świcy do Dniestru. W tym też rejonie należy w najbliższym czasie oczekiwać walki, gdyż Rosjanie będą się starali odrzucić Austro-Niemców na przeciwny brzeg rzeki.

Ponieważ w obecnym położeniu stanowisko Rosjan nad Prutem jest dla wojsk koalicji niemieckiej bardzo niewygodne, przeto Austro-Niemcy atakowali Rosjan pomiędzy rejonem Nadworny a Delatyna, chcąc zniechęcić ich do zmiany dyslokacji. Ataki te Rosjanie odparli z niesłychanymi dla przeciwnika stratami.

PLANY NIEMIECKIE.

Przewodniczący wojenny „Matina“ sądził że Niemcy dlatego tak forsownie bez liczenia się ze stratami prowadzą operacje nad Sanem, chcą bowiem po umocnieniu się tam, przetrzymać wojska na front włoski. Armja włoska zrobi też dobrze, jeżeli postępować będzie z wielką ostrożnością, wskazaną tembardziej, że pośpieszne bez oporu prawie opuszczanie przez Austriaków pierwszej silnie ufortyfikowanej linii obronnej nasuwać musi poważne podejrzenia.

Wojna włosko-austriacka.

FAKTY I POGŁOSKI.

Dzienniki paryskie zaznaczają, że wystąpienie Włoch dotychczas nie wywarło wpływu na stan rzeczy na innych frontach, stwierdzają zarazem, że pomysłny początek kampanji włoskiej świadczy o dobru przygotowaniu armji włoskiej, o szybkim jej zmobilizowaniu i sprężystym kierownictwie.

Według informacji z Rzymu, dzienniki tamtejsze od początku wojny zaczęły wychodzić w formie 4 stronnicowym i zamieszczają tylko doniesienia urzędowe o wojnie. System surowej cenzury nie może zapobiedz szerzeniu się wśród publiczności rozmaitych pogłosek, lecz na razie niema gruntu podanego dla takich pogłosek: wszyscy rozumieją, że wojna dopiero się rozpoczęła i że armja włoska dotychczas nie napotkała poważnego oporu ze strony przeciwnika.

Dzienniki mediolańskie, podlegające mniej surowej cenzurze i posiadające lepsze informacje, niż prasa rzymska, sądzą, że dotychczas armja włoska działa jedynie w celu polepszenia pod względem strategicznym swych pozycji nadgranicznych, i że doniosłe fakty w Trydencie oraz koło Tryjestu jeszcze nie rychło nastąpią.

Austriacy, wskutek braku bezpośredniej komunikacji z Włochami, rozpowszechniają rozmaite bajki na temat wybuchu rewolucji we Włoszech, zamordowania Salandry i t. p. zmyślenia.

Z życia politycznego.

SOCJALIŚCI AUSTRIJACCY.

Jak donosi „Arbeiter Ztg.“, w tych dniach w Wiedniu odbyły się liczne zebrania socjalistów austriackich i niemieckich, poświęcone omówieniu zadań, jakie stoją przed partją w związku z wojną. Konferencja uchwaliła rezolucję, która stwierdza przedewszystkiem stanowcze pragnienie pokoju ze strony całego proletariatu austriackiego. Głęboko szkodliwy szowinizm nacjonalistyczny, przenikający politykę bloku niemiecko-austriackiego, powinien być wykorzeniony. Austro-Węgry powinny skwitować z zamiarów zaborczych i przystąpić do wewnętrznej pracy twórczej na zasadach szerokiej autonomji i demokracji. Tylko tą drogą możliwe jest przywrócenie w całej Europie tak gorąco pożądanego pokoju.

LOSY POLSKI A LOSY KONSTANTYNOPOLA.

Berdiajew zamieszcza w „Birz. Wied.“ artykuł p. t. „Niemcy, Polska i Konstantynopol“, w którym dowodzi, że o losach Polski decydowały dotychczas dwa węzły historyczne. Pierwszy z nich to przyjaźń niemiecko-rosyjska, dzięki której cierpiała Polska. Drugi węzeł to losy Konstantynopola. Dzień zacięcia w wojnie obecnej stolicy Turcji przez Rosję — kończy Berdiajew — będzie dniem oswobodzenia Polski.

TURCJA I WŁOCHY

Według otrzymanych w Odesie informacji, cały skład poselstwa włoskiego w Konstantynopolu z ambasadorem Garronim na czele i urzędnicy konsulatów opuścili Turcję i przybliżyli do Dedeagaczu. Odjazd nastąpił zupełnie spokojnie pod ochroną policji, która towarzyszyła poselstwu do granicy. Równocześnie z poselstwem wyjechało okolo 50 wybitnych Włochów. Na dworcu przy wyjeździe poselstwa byli: poseł amerykański i poseł hiszpański. Mienie rosyjskiego towarzystwa żeglugi i handlu oddano pod opiekę posłowi greckiemu.

PRZYPOMINAMY.

ZE PRENUMERATE „SŁOWA POLSKIEGO“

— ROZPOCZYNAĆ MOŻNA KAŻDEGO DNIA, —
NIE TYLKO W PIERWSZYM DNIE MIESIĄCA.

Konserwatysta rosyjski o sprawie polskiej.

P. Edward Bartkiewicz ogłosił w „Głosie Polskim“ ciekawy wywiad polityczny.

Gdy się dowiedział — pisze — że znany przedstawiciel prawicy w Radzie państwa, Włodzimierz Hurko, słynny między innymi ze swoich wystąpień przeciwko Polakom, obecnie publicznie wyraża się, jako zwolennik zaspokojenia najdalej idących żądań polskich, zainteresowałem się stopniem szczerości nowego zwrotu u W. Hurki i szerzej porozmawiałem z nim o obecnym momencie i o Polsce.

— To, co w sprawie polskiej — twierdzi W. Hurko — wydawało mi się niemożliwym do urzeczywistnienia przed wojną, obecnie po wojnie i połączeniu ziem polskich będzie jaknajbardziej do życzenia dla słowiańskiej Rosji, aby mieć w Polsce przyjaciela dla swej polityki zewnętrznej wobec Niemiec. Według mnie, prowadzi do tego jedna tylko droga: trzeba uwzględnić jaknajdalej idące życzenia Polaków, jako wielkiego narodu, który cały czas dążył, a i obecnie dąży w zupełnie wyraźnym kierunku. My powinniśmy usunąć to wszystko, co wykopuje otchłani dla polsko-rosyjskiej przyjaźni. Przecież, choćby niewiem, jaki specjalni nas Polacy w Piotrogradzie o swej lojalności i zdolności zadowolenia się czemś niewielkim, ja wiem dobrze, iż wszelkie ustępstwa częściowe nie zadowolnią Polaków po zjednoczeniu Galicji i Poznańskiego. A wszelkie niezadowolenie Polaków na tym gruncie będzie na korzyść Niemcom i na niekorzyść Rosji. Czego Polacy chcą ostatecznie, to my, działacze państwowi, wiemy i z historii i z obecnego nastroju w Polsce, a dlatego, aby kardynalnie i na zawsze rozstrzygnąć sprawę polską, trzeba Polsce rozwiązać ręce i dać jaknajwięcej ziem, odebranych od Niemiec.

Według mnie, takie rozstrzygnięcie sprawy polskiej jaknajpomyślniej układa z góry przyszłe stosunki państwowe między Rosją i Polską. Naród polski, okolony dwoma mocarstwami: Rosją na wschodzie i Niemcami na zachodzie, nie będzie mógł walczyć na dwa fronty, lecz siłą konieczności zmuszony będzie do walki z jednym sąsiadem i do przyjaźni z drugim. Ustupując Polsce zgiermanizowane ziemie polskie, my na długo zasiejemy waśń pomiędzy Polakami i Niemcami, a więc o przyjaźni z nimi nie może być mowy. W ten sposób rozwiązując kwestję polską, ja pragnę tem zabezpieczyć jaknajwiększą korzyść Rosji.

— Nie z polskiego, lecz jedynie z rosyjskiego punktu widzenia patrzę na to wszystko — mówi W. Hurko. — boć przecież dziwnemby było, gdybym ni stąd ni zowąd zapłonął jakimś niezwykłym ogniem i stawał w obronie polskich interesów. Nic, mam na widoku jedynie tylko interesy Rosji. Byłem konsekwentny. Zmienione warunki zmieniają stosowanie środków. Jeżeli nie było obecnej wojny i znowu mielibyśmy do czynienia tylko z 9 polskimi guberniami, jak przed rokiem, a pod bokiem wrogich nam Polaków galicyjskich, wtedy i obecnie stałbym twardo przy szesnastoletnim swym programie. Lecz obecna wojna, toć przecież kolosalny przełom w życiu Europy i polityce Rosji. Zamiast 9 polskich guberni mamy na widoku Polskę zjednoczoną. Przy zawieraniu pokoju wystąpi na arenę nie tylko naród rosyjski, lecz cała Słowiańszczyzna, a dlatego przedewszystkiem trzeba zupełnie załagodzić spór polsko-rosyjski. Tego nie trzeba dowodzić, to aż nazbyt oczywiste. Teraz, gdy już nie trzeba będzie nadal obawiać się Austrii, a trzeba będzie znaleźć w Polsce przyjaciela przeciwko Niemcom, tylko przez zupełne zadowolenie Polski osiągniemy jej przyjaźń. Według mnie, wszelkie ustępstwa częściowe, nie zupełnie, będą współdziałały odkierowaniu sympatii Polaków od Rosji w stronę przeciwną, będą wreszcie szkodliwie wjadły się w życie wewnętrzne rosyjskie.

— Polska, jako Polska, oto jedyne prawidłowe;

rozwiązanie sprawy polskiej — energicznie zauważył W. Hurko.

— Tym, którzy mi przypominają, iż przed rokiem bardzo współdziałałem obaleniu projektu samorządu miejskiego w Radzie Państwa, nie uznając nawet minimum ustępstwa, a obecnie nieoczekiwanie chodzę mi i wołam o maximum dla Polski, odpowiem — tak dalej wypowiadał się W. Hurko, — iż Polska zjednoczona, to dla mnie zupełnie inna Polska i tylko pod adresem Polski zjednoczonej ja kieruję tu wszystko powyższe. Choć teraz to już zupełnie niemożliwe, lecz dla oświetlenia mojej konsekwencji wypowiem tego rodzaju przypuszczenie: dajmy na to po wojnie mamy do czynienia znowu z 9 guberniami polskimi i pod bokiem wrogą nam Polską austriacką, to znowu wracamy do dawnego programu z przed roku. Obecnie zaś Polsce zjednoczonej możemy oddać tę pracę, którą miała państwowość rosyjska na granicy niemieckiej, gdyż nam wygodnie będzie być na granicy Polski, pozostawiając jej linię bezpośredniego zetknięcia z państwem niemieckim.

— Ci, którzy nie chcą Polski, mówią: „Jeżeli będzie Polska w granicach etnograficznych, to Polacy hołdować poczną idei Polski od morza do morza i będą próbowali zabrać nam kraje zachodnie, marząc o Smoleńsku“. Na to odpowiedzieć mogę: jeżeli tego rodzaju przypuszczenie opierać na tem, co głoszą niektóre zapalone głowy, to przecież zapalone głowy istnieją wszędzie i u nas, i w Polsce, lecz na początku XX wieku niema tej obawy, aby poważna polityka całego państwa toczyła się w myśl tego rodzaju je-dnostek. Takie utopje w Polsce nie pociągają obecnie żadnego poważnego Polaka. Wogóle tego rodzaju obawy nie mają dla mnie znaczenia, ponieważ według mnie nasza moc w guberniach zachodnich może być związana tylko z rozwojem rosyjskiej kultury, i jeżeli po obecnej zwycięskiej wojnie, po kolosalnem powodzeniu zewnętrznem kultura rosyjska współniernie nie uczyni olbrzymich kroków naprzód, to siłą konieczności do Rosji będzie wsiąkała kultura zachodnia, wszystko jedno, francuska czy polska — i wtedy granica nasza zupełnie naturalnie będzie się oddalała.

— Nic podzielać również i tych obaw — mówił dalej W. Hurko — iż Polska rzuci się w objęcia germanizmu i stanie się wrogą dla Rosji. Według mnie, Polska zjednoczona jedynie tylko może wyzwolić się z pod niemieckiej, a więc i austriackiej orientacji, tembardziej, że samopoczucie silniej reagowało u Polaków przeciwko Niemcom, niż u Rosjan. A więc tem natęczywszy zalecam dać Polakom jak najwięcej niemieckiej ziemi i Zachodnie Prusy, gdyż według mnie tu tkwi rękojmia, iż zgody polsko-niemieckiej wtedy być nie może. Tym sposobem dostarczymy Polakom poważnej i bardzo długiej pracy odniemczania ziem słowiańskich. Czy będą Polacy mieli siłę do podboju i Prus Zachodnich, to już ich rzecz i ich prawo do wykazania swojej mocy.

— Mnie, jako praktycznemu w poglądach swoich działaczowi państwowemu, będą twierdzili, iż Polska jest niedogodna dla siebie samej, ponieważ wymaga miliardów na zorganizowanie, poczynając, że tak powiem, od igielki państwowej i t. d., lecz dla mnie jest aż nadto oczywiste iż ideologia narodu góruje zawsze ponad wszelkimi rachunkami finansowymi i materialnymi i że w ostatecznym wyniku ideowe względy przewyżniają materialne. W historii swej Polacy złożyli tego bardziej jaskrawe dowody, niż jakikolwiek inny naród. Zamiast podobnego rodzaju uwag ważniejszą jest rzeczą faktycznie i pełnomocnie rozgraniczyć, co państwo rosyjskie będzie uważało za ziemię rosyjskie i co można uważać za ziemię polskie.

— Sądze, iż aby stosunki polsko-rosyjskie oparły się na przyjaźni, byłoby do życzenia, aby po zjednoczeniu Polski nie rozpoczęło się ogólne prześladowanie wszystkiego, co jest rosyjskie i co było stworzone w Warszawie i w innych środowiskach. To prześladowanie byłoby wielkim błędem kierowników polskiej polityki, więc żywię nadzieję, iż go nie spełnią.

NADESŁANE.

Cena za wiersz 25 kop. = 80 hal., najmniej 4 wiersze.

Dentysta Dr. J. Brzeski

Lwów, ul. Akademicka 3, II p. 828
wymywanie zębów bez bólu, korony, mostki. Ceny normalne.

Pension „ANUTA“

obecnie ulica Romanowicza nr. 10. 1002
Pokoje wraz z całym utrzymaniem dla przejezdnych. Obiady w domu i do menu od kor. 2 począwszy.

Z teatru.

„Piękna Helena“ Offenbacha.

Są istotnie nawet operetki „nieśmiertelne“, a do nich w pierwszym rzędzie należy Offenbachowska „Helena“. Nie starzeją się zawsze świeże inwencyjnie i świetnie opracowane ustępy partycji — nie starzeją się parodystyczne pomysły tekstu, w swoim rodzaju trudne do naśladowania. Coraz mniej jednak artystów, którzyby umieli wcielić postaci o fizjonomii skomplikowanej, wymagające śpiewaków i aktorów na wielką miarę. Bez nich błado przejdzie wieczór, nie pozostawiając trwałszych wrażeń. Każda nowa obsada głównych partii w „Helenie“ budzi nadzieję, że przyczyni się do wypuklenia piękności operetki — nadzieję aż nadto często zawodną. Wczoraj mogliśmy dzielić objawy zadowolenia i niezadowolenia; wszystkiego było pod dostatkiem. Tło sceniczne bardzo piękne i barwne dopełniły również strojnictwo i stylowo przybrane rzesze chóru, ale jakieś zimne i nieruchawe, przyglądające się ze znużeniem wypadkom na scenie; najbardziej raziło to w scenie zbiorowej aktu pierwszego. Orkiestra nie wykraczała prawie nigdzie poza szablon wprowadzie staranny, ale niezajmujący. Sądze, że reżyserja postara się o lepszą całość na przedstawieniach następnych, zwłaszcza, że spoczywa w rękach artysty, rozumiejącego tak doskonale styl Offenbacha, jakim jest niezrównany przedstawiciel Menelausa — Lelewicz.

Helena była Rogińska. Zdawałoby się pozornie, że posiada ona wszystkie warunki potrzebne w tej roli. Wrażenie podzielone: niezadowolone jeszcze opanowanie partji krępowało jej grę, która nie miała zwykłej u niej finezji; braki znów techniczne w śpiewie nie zawsze pozwalały się rozwinąć swobodnie bogatym zasobom głosu. Duet z Parysem bardzo ucierpiał na punkcie rytmiki i czystości intonacji. Ale za datki są ogólnie tak dobre, że należy się spodziewać w przyszłości lepszych rezultatów. Zupełnie w tonie utrzymała się Harasimowiczówna — mówiła z wyrazem i werwą, śpiewała ładnie i czysto. Millerowi za Parysa pełne uznanie. Jakkolwiek zawsze miałem tylko słowa pochwały dla sumiennego i zdolnego artysty, muszę tym razem specjalnie podnieść doskonale zalety śpiewu, traktowanego oryginalnie z uwypukleniem charakterystycznych cech roli: aria wstępna i końcowa scena operetki były wybornie

wystudjowane. Bardzo dyskretnie, a z prawdziwym humorem zagrał Kalchasa Kosiński, znany już w tej kreacji. W pomniejszych rolach wybił się na pierwszy plan Kalinowski, dystygowany i umiarkowany, dobrzy byli: Fedyczkowski, Szummer i Neusser. Osobno podkreślam udział w przedstawieniu artystek dramatu Kościukówny i Miłosz, które ożywiły sceny z Crestem.

Jakób Bylczyński.

W lesie.

Paryski korespondent „Russk. Wiedom.“ opisuje linię fortyfikacji francuskich w lesie, w miejscu, gdzie dla pewnych przyczyn nie można było kopać zwykłych tranzej.

— Las stary, gęsty — pisze korespondent — miejscami trudny do przejścia, rozciągnął się na dziesiątki wiorst na wysokim i równym płaskowzgórzu, o glebie nie przepuszczającej wody. Skutkiem tego w zimie za każdym krokiem woda chlupała pod nogami. Próbowano kopać transeje i jamy — powstawały z tego rowy i dziury po brzegi pełne wody. Wówczas na skraju lasu, to podchodzącego ku rzeczce, to odbiegającego od niej, na przestrzeni dziesiątków wiorst wzniesiono ściany grube na metr i wyższe, niż dwa metry. Rąbano w tym celu dęby i wiązy, wbijano w ziemię pale w trzy rzędy, przewiązywano je wikliną i wypełniono gliną, którą ubito. W wale tym są strzelnice dla żołnierzy a w odpowiednich miejscach dla karabinów maszynowych. Od góry i frontu strzelnice są opancerzone. Tylko wązka, długa szczelina, w którą patrzy karabin maszynowy, pozwala mu ostrzeliwać całą przestrzeń obciążoną plotem z drutów kolczastych i oddzielające nas od pozycji niemieckich.

Wchodzimy do jednej takiej nory, gdzie żołnierz pokazuje nam mechanizm karabinu maszynowego i przestrzeń obstrzału.

— A gdzie Niemcy? — pytam, patrząc w szczelinę.

Przedemną — nagie, obciążone drutami zбочe — a na dole — rzeka, nad którą rosną wysokie, piękne drzewa, zaś wśród nich — dachy małego miasteczka i wysoka wieża kościelna. Taki piękny, cichy, przepelniony radością wiosny zakątek.

— Niemcy? A tam, na tamym brzegu. Warto-wnik ich — na wieży...

Żołnierz milczał przez chwilę, wreszcie rzekł: — Ech, boli serce, jak się na to patrzy. — Gospodarują tam! Ach, boli serce...

Za pierwszym wałem ciągnie się drugi, za drugim — szereg „chat kanadyjskich“ — mieszkanie pułku. Chaty te zbudowane są na powierzchni ziemi i w tym typie co i wały. Pnie, oplecione wikliną i wypełnione ziemią — zamiast dachu dwa pokłady bierwion przesypanych ziemią i darnią. Mieszkać w nich można spokojnie i bez obawy — tylko bardzo duży pocisk może zburzyć taką chatę.

Przez cały las we wszystkich kierunkach, od chat ku pozycjom i baterjom, od baterji i od pozycji ku „depot“ i tyłom pobudowano drogi. Dla wozów ciężarowych — to groble wynoszące wikliną, okopane kanałami; dla pieszych — kanały, przykryte żerdkami. Pod żerdkami — woda.

— Gdzieście wy się nauczyli budować takie drogi.

„Kolejnalny“ oficer idący z nami razem, odrzekł:

— Od tego my jesteśmy oficerami wojsk kolonialnych. Biliśmy się w Sudanie i koło jeziora Czaad, w Kongo, na Madagaskarze i w Indo-Chinach. Proszę posłać któregośkolwiek z naszych podoficerów gdzie się panom spodoba, on się do wszystkiego przystosuje i wszędzie da sobie radę. Ten las uważany jest za trudny teren. Ale wśród błot centralnej Afryki i na granicy chińskiej nie takie cuda widzieliśmy. Tam nauczyliśmy się robić takie drogi.

Zbliżamy się do „niebezpiecznego przejścia“. Idący przed nami pułkownik przysyła rozkaz iść po dwóch nie kupą, schylić się i przechodzić powoli. Tu na przestrzeni jakich 50 m. wał się urywa a zamiast niego jest rzadka zasłona młodych drzew.

Minąwszy niebezpieczny punkt staję i przyglądam się, co ludzie robią. Czy też poznać po nich, że znajdują się na niebezpiecznym, napół otwartym miejscu, w odległości 300 m. od niemieckich linii?

W strzelnicy karabinu maszynowego — oficer i kilku żołnierzy, około dziesięciu innych żołnierzy na warcie w krzakach. Zaś reszta zajęta różnymi rzeczami. Oto grupa żołnierzy, czytających dziennik, stary żołnierz terytorjalny pracujące naprawia trzewik; kilkunastu żołnierzy, zdjęwszy mundury, pracuje nad studnią, którą kopie się tu, żeby było bliżej po wodę. Jeszcze dalej bije się nową drogę — w tym lesie nawet w lecie po trzydniowej słońce zapada się po kolana w błocie.

A tymczasem działa grzmia bezprzestannie. Trudno określić, skąd dolatuje grzmot wystrzałów i eksplozji, tak to echo lesne jest rozgłosne i hukne. Wychodzimy na tor kolei żelaznej i widzimy, że w jednym miejscu szyny zawałone są stosami chrustu, wysokimi na trzy metry a długimi na 40--50 m.

— Na cóż to?

— Symulujemy pociąg opancerzony. Prawdziwy pociąg chodzi po innym torze a tu tylko — imitacja. Lotnik z wysokości 2000 m. nie rozróżni czy to bateria czy chrust. Wczoraj na przykład nasz pociąg opancerzony nie mało krwi im napsuł. A dzisiaj palą do chrustu.

A pała też, pała! Buch — buch! W pewnej części toru kolejowego ziemia fontannami leci na wszystkie strony, tryskają kłęby czarnego dymu. Nikt na to nie zwraca uwagi a młody oficer o panińskiej twarzy, mówi:

— Widzi pan!

A ponieważ równocześnie odzywa się w lesie kukulka, pierwsza tego roku, dodaje:

— Słyszysz pan? Kukulka! Teraz bardzo przyjemnie w lesie — wiosna!

W domku budnika, gdzie mieszka pułkownik ze sztabem, podają nam herbatę.

— Przepraszamy za herbatę — mówi pułkownik. — Gotuje się ją w kotle, podaje w mienazkach, czerpie „hochlą“ od zupy. Tak już jest nasz ceremoniał. Ale za to bezpieczeństwo zupełne. Tu nie padnie ani jedna bomba.

Leżąc na krześle połowem pułkownik wyciąga leniwo nogi, które przewędrowały już Sudan i Kongo, Madagaskar i Indo-Chiny. Uosobienie absolutnego spokoju i głębokiej ufności. Ludzie ci wszędzie pokonują trudności, jakie im stawia przyroda — ale złać trzeba nie przyrodę, lecz żywą siłę armii niemieckiej, która na tym brzegu rzeki ufortyfikowała się i nie myśli ustąpić. Powiedziałem to pułkownikowi, ale ten uśmiechnął się i rzekł:

— To nie moja rzecz. Wykonuję rozkazy. Każą stać tu — stoję, każą pójść naprzód — pójdziemy naprzód. Co każą, to zrobimy.

Odpowiedź — dyplomatyczna i bardzo dumna, ale — nie na pytanie. Bo jeśli tak tu jak i gdzie indziej Niemcy nie mogą posunąć się naprzód, to i niemiecki front przerwać trudno. A przerwać trzeba — tylko jak?

Pytanie to dręczyło mnie przez cały czas mojej podróży na front. Z rozmów z oficerami, z wrażeń zebrałem ostatecznie pewien materiał do przypuszczeń, — ale o tem później.

Wiadomości bieżące.

Spostrzeżenia meteorologiczne (z obserwatorium astronom. Politechniki w d. 7 czerwca b. r.)

Godzina (Czas lwowski)	Ciśnienie w mm.	Temperatura C.	Wiatr	Opad w 24 g. (s. 2 pp.)	Temperatura.	
					Naj- wyższa	Naj- niższa
1 rano	736.91	14.6	ENE.1	00	21.9	14.5
2 popoł.	735.93	21.6	W.2			
9 wiecz.	737.12	13.0	N.1			

Uwaga: Pogoda przy zniennem zachmurzeniu.

— Temperatura. Dziś o godz. 12 w południe +22.0 st. Celsjusza.

— Teatr miejski we Lwowie.

We wtorek komedia w 3 aktach C. Schönlana p. t. „Odrodzenie“.

W środę 9 czerwca po raz drugi opera-buffo w 4 aktach I. Offenbacha „Piękna Helena“.

W czwartek 10 czerwca po raz 2 „Ojciec i syn“, komedia w 3 aktach Essmana.

— Jeńcy-Słowianie. Polskie Biuro informacyjno-prasowe w Piotrogradzie otrzymało w celu podania do publicznej wiadomości następujący okólnik Min. Spraw Wewn.: „Do Gubernatorów. Dla wykonania Najwyższych wskazań o ulżeniu doli jeńców cywilnych Słowian poddanych państw wojujących z nami, Min. Spraw Wewn. poleciło władzom gubernialnym przychylić się do próśb zupełnie prawomyślnych obcych poddanych tej kategorii o pozwolenie przebywania w rozmaitych miejscowościach Cesarstwa, a także zawiadomić oznaczone osoby o wspomnianych ulgach. Tymczasem wiadomości otrzymane przez Min. Spraw Wewn. z miejscowości, w których znajdują się cywilni jeńcy wojenni Słowianie widać, że nie są oni wcale poinformowani o Najwyższym rozkazie o ulgach, a nadane im ulgi co do wyboru miejsca zamieszkania stosowane są z rozmaitemi ograniczeniami nie wywołanymi przez konieczność. Uznając wobec tego za odpowiednie potwierdzić ponownie: konieczność niechybnego wykonania wniosków Ministra, skierowanych ku ulżeniu doli jeńców cywilnych Słowian, proszę W. Eksceleńcję o uczynienie natychmiast rozporządzenia o zawiadomieniu ich o tych zarządzeniach.

— Wieści o jeńcach. Otrzymałmśmy kartkę od p. Aurelega Dindorfa, porucznika, jeńca wojeanego w Perowsku Syrdaria. Jest zdrow i przesyła znajomym pozdrowienia, prosząc o wiadomości.

— Ruch pociągów kolejowych od dn. 19 maja (1 czerwca) br. jest następujący: Do Brodów odchodzi poc. 301 o g. 12.05 w nocy i nr. 23 o g. 9.35 rano; z Brodów przychodzi nr. 313 o g. 8.20 rano i nr. 24 o g. 8.55 w nocy; do Wołoczysk nr. 5 (pośp.) o g. 4.55 pop. i nr. 25 o g. 10.35 w nocy; z Wołoczysk nr. 6 (pośp.) o g. 1 w poł., i nr. 26 o godz. 8.15 wiecz.; do Rawy Ruskiej nr. 419 o g. 9.10 rano, a z Rawy nr. 418 o g. 3.31 popoł.; na Stanisławów nr. 21 o g. 7.15 wiecz., a ze Stanisławowa nr. 22 o g. 11.50 w nocy; na Sambor nr. 27 o g. 12 w nocy, a stamtąd nr. 28 o g. 2.53 popoł.; na Przemysł nr. 769 o g. 7.11 popoł., a stamtąd o g. 9.12 wiecz.; na Kamionkę Strumiłową o g. 8.58 rano, a stamtąd o g. 4.29 popoł. w nieparzyste dni st. st.; na Jaworów o g. 9.30 rano, a stamtąd o g. 8.29 wiecz.; na Stryj o g. 12.34 w poł., a stamtąd o g. 1.14 w nocy.

— Ceny bydła. Na centralną targowicę miejską na bydło spędzono dn. 22 maja (4 czerwca) bydła rzeźnego 417 sztuk, cieląt 173 sztuk, świń 150 sztuk. Płacono za woły od 90 do 100 koron, za buhaję od 88 do 100 koron, za krowy od 90 do 100 koron, za cielęta od 88 do 100 koron, za świnię od 96 do 116 kor. Wszystko za 100 kg. żywej wagi.

— Poszukiwanie swolch. P. Marja Kowerska (Łabunie, p. Zamość, gub. Lubelska) zapytuje nas o wiadomość, gdzie są jeńcy Zbigniew i Dominik Hierodyńscy. Władysław i Henryk Bzówscy. Ktoby wiedział, zechce dać znać interesowanej.

— Zgubiono. W niedzielę między 3.45 a 4.20 popoł. w przechodzie ulicami Leona Sapiehy Kopernika, Osolińskich, bramą Sapieżyńską, placem Dąbrowskiego, ul. Sienkiewicza, Tańskiej, placem Marjackim (pod Bankiem Hipotecznym), pl. Halickim (obok skweru przy studni), pl. Bernardyńskim do hotelu Krakowskiego, ul. Czarnieckiego do stacji tramwajowej ŁD na rogu ul. Lyczakowskiej — zgubiono lornetkę szylkretową ręczną ze złotem kółkiem i jednym zbitem szkłem. Uczciwy znalazca zechce ją zwrócić za wynagrodzeniem w kancelarji dra Michejdy, ul. Zyblikiewicza 15 I p.

— Pod koła automobilu dostała się dziś na ul. Gródeckiej jakaś starsza kobieta i odniosła ciężkie obrażenia.

— Młodociani złodzieje. (Z sali sądowej.) Przed zwykłym trybunałem, któremu przewodniczy r. Pańciewicz stanęli dziś 16-letni Józef Małanycz i 18-letni Zygmunt Sławiński, oskarżeni o kradzież. W dniu 14 marca b. r. dostali się oni do mieszkania dra Barłatowa przy ul. Słowackiego 1. 3, gdzie skradli rozmaite drobiazgi wartości 15 r., następnie z mieszkania Romanowa zamieszkałego na II p. zabrali lornetkę, latarkę i przybory toaletowe wartości 105 rubli. W chwili, gdy wychodzili z kamienicy, wpadli w ręce dozorczy. Oskarża prok. Jagodziński.

— Zbiory. „Kur. Litewski“ donosi, że po ś. p. M. Szymkiewicz, b. urzędnika kolejowym i antykwarjusz, zostały: niewielki, różnej wartości księgozbiór; spora paka dokumentów starych parotysięczna kolekcja monet dawnych polskich, starożymskich i rozmaitych innych i t. d. Wśród księzek są rzadkość bibliograficzne; w zbiorach jest ciekawy dział kartograficzny.

— Z gospodarki niemieckiej. Według otrzymanych w Warszawie informacji, Niemcy w zajętych miejscowościach Królestwa Polskiego obecnie przeprowadzają pomiary topograficzne okupowanego terytorjum. Partie miernicze składają się przeważnie z młodszych studentów zakładów technicznych, oraz z mierniczych cywilnych; ogólny zaś kierunek robót znajduje się pod zarządem topografów wojskowych. Mapy miejscowości niezwłocznie są odbijane na przenośnych litografiach. Pomiary odbywają się z drobiazgową szczegółowością i zaopatrywane są w różne notatki i źródła informacyjne zasiągnięte z kancelarji gminnych. Jednocześnie partie miernicze robią zdjęcia fotograficzne z różnych miejscowości.

— Drożyzna w Poznaniu przybiera coraz większe rozmiary; masło kosztuje 2 marki funt; jajka 1.70 za mendel. Także wszelkie artykuły spożywcze, nie wyłączając nawet świeżego warzywa, są nadzwyczajnie drogie.

— Za usługi jeńcom. Izba karna w Gdańsku skazała na dzień więzienia pewnego szewca za to, że podał rosyjskim jeńcom papierosy. Niedawno ta sama izba karna skazała również na dzień więzienia żonę pewnego krawca, która podawała jeńcom bułki.

— Z Sandomierskiego. Osoby, przybywające do Warszawy z Sandomierskiego, stwierdzają, że cały obszar gruntów od Wisły aż do linii pozycji nieprzyjacielskich jest całkowicie uprawiony i zasiany, pomimo niezwykłych trudności, jakie z braku sprzężaju, narzędzi i ziarna, napotkali rolnicy. Nawet działki gruntu tych włościan, którzy są nieobecni skutkiem odcięcia przez kordony nieprzyjacielskie, są uprawione i zasiane. W wielu miejscach postojów wojsk żołnierze najchętniej a zupełnie bezinteresownie pomagali, zwłaszcza kobietom pozbawionym opieki męskiej do uprawienia roli, a władze wojskowe chętnie w tym celu udzielały koni z taborów.

— Ograniczenia w Niemczech. Z Berlina donoszą, że na skutek polecenia władz wojskowych obostrzono znacznie przepisy i tak już ograniczające swobody ruchów ludności cywilnej. Dotyczy to zwłaszcza robotników, którym jedynie za zezwoleniem władz wojskowych pozwolono na przenoszenie się z miejsca na miejsc.

— Ubytek ludności w Berlinie. Od początku wojny daje się zauważyć w Berlinie ogromny ubytek

Z przemówień Adama Mickiewicza we Włoszech.

Według tygodnika „Głos Polski“ nr. 20 z rb.

1. Przemówienie do Bolonczyków.

24 kwietnia 1848 r.

Bracia Bolonczycy!

Polacy pozdrawiają w was Włochy, które wracają do wolności i które spodziewamy się widzieć wkrótce silnymi i wielkimi. Czasy niewolnictwa i słabości minęły dla was, one są na zawsze pogrzebione w mogile Grzegorza. Pius IX rzekł Włochom: „fiat lux“ i stała się światłość, światłość, która poprzedza piorun. Już brat nasz, wielki lud francuski, którego Bóg użył jako piorunu, gdy chciał obalić tyranję, lud francuski rozpoczął świętą wojnę. W tej chwili inny wielki lud podnosi się, aby ją skończyć i aby ustalić wolność na niezniszczalnym podłożu chrześcijaństwa.

Lud słowiański się podnosi, nasz lud, najliczniejszy z wszystkich. Ośmdziesiąt milionów ludzi mówi naszym językiem i zajmuje szóstą część kuli ziemskiej. W łonie tego ludu tak wielkiego, Polska jedna tylko dotąd walczyła za wolność chrześcijańską. Ale głos Boga wzywa już wszystkich Słowian do okazania swego życia. My, Polacy, jesteśmy obowiązani do bezpośredniego udzielenia tego głosu naszym braciom najbliższym, Słowianom, zaciągniętym do armji austriackiej. My niesiemy sztandar polski przez Piusa IX pobłogosławiony. My go poniesiemy przeciw cesarstwu austriackiemu. Naszem hasłem bojowym

jest: W bój przeciw cesarstwu Austrii! Myśmy słubowali, że nigdy nie zawrzemy pokoju ani zawieszenia broni z Austrią. Ani pokoju, ani rozejmu. Istnienie tego cesarstwa nie da się pogodzić z istnieniem narodowości, które się podnoszą.

Nadchodzi czas, aby rządy włoskie poczuły i ogłosiły niezgodność cesarstwa Austrii z naszymi narodowościami. Precz z barbarzyńcami! Precz z Włoch! Precz z Europy!

2. Przemówienie do Medjolańczyków.

1 maja 1848 r.

Polski przekład streszczenia mowy, zawartej w październiku 11/22 Marza z 3-go maja 1848, wedle Wład. Mick. IV str. 145. Streszczenie tejże mowy wedle dziennika: „La voce del popolo“ z 2-go maja 1848 brzmi, wedle Wład. Mick. IV, dod. XI, jak następuje:

Dzięki wam za to, obywatele, że przyjmując mnie i moich współbraci, uczciliście majestatyczny obraz nieszczęśliwej Polski, wyciągającej ręce ku wolności. W naszych podniesieniach wieszczych odgadaliśmy już pełne chwały dzieje Włoch, tych Włoch, które, odzyskując swoją niepodległość, winny przytulić i złączyć członki rozrzucone cierpiącej mej ojczyzny. Z waszego oswoobodzenia wypłyne pewnie nasze. Świat dawny, z wszech stron walący się, runie, stary gmach legł na ziemi, nowe życie rozpoczyna się dla ludów. Droga do mojej ojczyzny przechodzi przez grzyby Austrii. Nowe siły, które się objawiają światu, potęgą ludu wszechmocnego i wszechwładnego, zapoznana przez tyranów, zdobędzie ludzkość zupełną swą wolność. Lud rzymski spalił w uniesieniu proroczego gniewu na zawsze austriackiego orła, godło tyranji, która na naszej ziemi nie powstanie. Lud słowiański, który liczy dużo szczepów uciążli-

nych i nieszczęśliwych, musi też zdobyć godniejszą siebie egzystencję, połączyć się z ludami Europy w spójni braterskiej miłości. Polska, która jest sercem i ramieniem Słowiańszczyzny, powołana pierwsza aby nam gotować tę zupełną wolność. Czujecie to. ogłaszacie to. Niech żyje wolność powszechna!

(„La voce del popolo“ 2-go maja 1848).

3. Do członków rządu tymczasowego Lombardji.

Medjolan, 3 maja 1848.

Panowie członkowie Rządu tymczasowego w Lombardji!

Odrodzenie narodowości, a szczególnie walka Włoch przeciw Austrii, wskazówką dla wychodźców jest polskich, że nadeszła chwila działania. Oddając przysługę Włochom, Polacy przyspieszają wyswobodzenie własnego kraju. Współdziałając w rozkładzie cesarstwa austriackiego, uwalniają pięć milionów Polaków poddanych tego Cesarstwa. Dają w ten sposób Illyrii, Dalmacji, Krocacji, słowiańskim prowincjom, graniczącym z Włochami, sposobność objawienia czynami pragnień swych narodowych. Ruch tych prowincji złączony jest politycznie z ruchem królestwa czeskiego i ludności słowackiej, starowiącej większość królestwa węgierskiego.

Bezpośrednim jednak celem Polaków, działających we Włoszech, winno być odciągnięcie od armji austriackiej żywiołu słowiańskiego. Znajdują się w tej armji trzy pułki polskie, musi wielu też być Polaków w piechocie. Prawie wszyscy artylerzyści są Czeši. Przeważna wreszcie część wojska austriackich, które wkroczyły do Włoch, aż po miesiąc luty, ściągnięta była z prowincji słowiańskich. Aby wpływ mieć na żołnierzy, potrzeba mieć sztandar, żołnierzy, walczyć. Polacy, przekonani o ważności sprawy słow-

ludności. Według ostatniej statystyki ubył w Berlinie w ciągu marca l. r. 12.258 mężczyzn i 300 kobiet.

⊙ **Zapowiedź nowego „kulturkampfu“.** Według doniesień „Nowoje Wremia“ z Kopenhagi, grozi poważny zatarg między katolikami a cesarzem Wilhelmem, który, w rozmowie z przywódcą katolików bawarskich, Löwensteinem oświadczył, że w odwet za niepowstrzymanie przez Papieża Włoch od wystąpienia przestanie otaczać opieką katolików niemieckich.

⊙ W Wiedniu zdarzyły się dwa wypadki cholery azjatyckiej.

⊙ **Battisti** poseł do parlamentu austriackiego z Trydentu, został przez władze austriackie aresztowany.

⊙ **Watykanowi** rząd włoski pozwolił komunikować się z swymi nuncjuszami przy pomocy depesz szyfrowanych.

⊙ **Humor airykański.** Jeden z bogatych bankierów paryskich urządził w swym pałacyku szpital dla ranionych. Sama pani bankierowa, podstarzała piękność, doglądała chorych żołnierzy. Wśród tych ostatnich dużą rozmownością i humorem odznaczał się pewien Marokańczyk z wojsk kolonialnych francuskich. Między innymi lubił opowiadać o swej ojczyźnie. Pewnego razu, określając zwyczaje tamtejsze, mówił że żonę trzeba sobie kupić i że ceny bywają różne. Na to pewna młoda sanitariuszka zapytała, wskazując jedną z ładniejszych koleżanek, ileby też za nią zapłacono w Marokku.

Murzyn obejrzał okiem znawcy i zawyrokował po namyśle: 10.000 fr.

— A tamta? — Tu wskazano mu inną.

— Ta mniej ładna, mniej to... — 4000 fr.

Wreszcie sama pani bankierowa, słysząc te oceny, z najpiękniejszym swym uśmiechem zagadnęła murzyna, jakaby dla niej cenę naznaczył.

Czarny znawca rzucił okiem i bez namysłu odrzekł:

— Ty, mamusiu, już stara, nieładna, prędko umrzysz... no, niech będzie 10 franków.

Ina znów anegdota twierdzi, że pewien czarny wojownik, gdy mu doktor miał zaszywać ranę, prosił, żeby się nie omylił i nie zrobił tego białymi niemi...

⊙ **Polskie biuro informacyjne prasowe.** Na odbytem w dniu 7 (20) maja posiedzeniu szerszego grona polskich działaczy społecznych, zwołanem przez organizatorów Polskiego Biura Informacyjno-Prasowego w Piotrogradzie wybrano do kierowania działalnością Biura Komitet Biura, do składu którego weszli pp.: Babiński Aleksander, Dymśa Lubomir, Głezmer Stanisław, Grodziecki Bolesław, Kwiatkowski Remigiusz, Klott Marjan, Lednicki Aleksander, Lewestam Henryk, Łukaszewicz Józef, Mickiewicz Stefan, Niedźwiecki Konrad, Rackmann Jerzy, Rotwand Stanisław, Staniewicz Wiktor, Świecicki Henryk, Szabeko Ignacy, Wachowski Seweryn, Więckowski Aleksander, Ziabiński Józef, Zukowski Władysław. Rzeczonemu Komitetowi wybrał ze swego łona prezydium: prezes p. Głezmer, wiceprezesi pp.: Lednicki i Świecicki, pozostawiając Zarząd Biura w składzie poprzednim, a mianowicie wchodzą doń pp.: Grodziecki, Lewestam, Mickiewicz, Wacowski i Więckowski.

wiańskiej dla Włoch i potrzebie wyzyskania sposobności, obrali stolicę Lombardji za punkt swój zborny. Przybyliśmy pierwsi, niosąc sztandar narodowy, poświęcony przez naczelnika Kościoła. Inni oficerowie i żołnierze polscy nadejść mają dzisiaj. Batalion jeden, tworzący drugą kolumnę Legji polskiej, sformowany we Francji pod dowództwem pułkownika Kamińskiego, znajdować się obecnie powinien w Szwajcarii. Wielu Polaków, bawiących jeszcze we Francji i tych, którzy, napotykając na trudności w pochodzie do kraju, blakają się po Niemczech, nie omieszka przybyć do nas, skoro tylko dowiedzą się o istnieniu korpusu narodowego na terytrjum i pod opieką liberalnego Rządu Lombardji. W ten sposób powstała niegdys Legja Polska. Złożona pierwotnie z jakich stu oficerów i olnierzy, liczyła w kilka miesięcy dwa tysiące wojowników i nie ustala odtąd wzmacniać się Polakami, którzy opuszczali szeregi austriackie, jak również Illyryczykami i Czechami. A przecież wówczas Słowianie dalekimi byli od żywego tego poczucia narodowości, które odznacza naszą epokę. Mamy podstawę do przypuszczenia, że utworzenie Legjonów polskich, mających znów tworzyć jądro Legjonów słowiańskich, znajdzie w obecnych okolicznościach warunki siły o wiele donioślejsze, niż te, którymi można było rozporządzać za czasów Rzeczypospolitej cisalpińskiej.

W tem przekonaniu proponujemy Wam, Panowie Członkowie Rządu tymczasowego Lombardji, upoważnić i nakazać formowanie Legjonów słowiańskich, rozpoczynając od sformowania pierwszego Legjonu polskiego. Wziąć należy za podstawę tej formacji układ zawarty między Rządem Lombardzkim a Rzeczpospolitą cisalpejską, a generałem polskim, Henrykiem Dąbrowskim.

Ostatnie wiadomości. Na froncie zachodnim.

WALKA POWIETRZNA KOŁO BRUKSELL

Londyn, 26 (8). (PAT.). Urzędownie donoszą, że o godz. 2 min. 30 rano dwa aeroplany angielskie rzuciły kilka bomb na szopę, wybudowaną na pomieszczenie zeppelinu na północ od Brukseli. Z dwóch stron budynku wzniosły się wielkie słupy ognia, lecz nie można było stwierdzić, czy zeppelin znajdował się w tym czasie w budynku. Obadwaj lotnicy szczęśliwie powrócili.

O godz. 3 rano inny aeroplan angielski zaatakował w powietrzu zeppelinu niemieckiego koło Brukseli na wysokości 600 stóp i rzucił na niego 5 bomb. Zeppelin eksplodował, spadł na ziemię i palił się jeszcze przez czas jakiś. Siła eksplozji wywróciła w powietrzu aeroplan angielski, mimo to jednak lotnik zdołał doprowadzić aparat do położenia normalnego, poczem jednak musiał osiąść na terytrjum nieprzyjacielskiem. Po pewnym czasie jednak wznosił się ponownie i powrócił do swego aerodromu.

Wiadomości telegraficzne.

ASQUITH O WŁOCHACH.

Londyn 25 (7) (P. A. T.) Izba gmin.

Asquith, siedzący na ławie rządowej chok Bonar Lawa, dał wśród głośnych przyjaznych okrzyków krótkie oświadczenie, witając wystąpienie Włoch w obronie interesów trójporozumienia, podkreślił sympatje Wielkiej Brytanji do Włoch w epoce tworzenia się Włoch zjednoczonych i wspominał o tem, że w ciągu pół wieku między Włochami a Wielką Brytanią nie było ani cienia nieporozumienia. Włochy są jedynym z obrońców wolnych tradycji Europy.

Kończąc Asquith powiedział: „Pozdrawiamy dzielnych żołnierzy i marynarzy włoskich jako towarzyszy walki, od której zależy wolność świata.“

PROCES FALSZERZY STURUBLÓWEK.

Warszawa, 25 (7) (PAT.) W procesie falszerzy monet izba sądowa po dwudniowych naradach zatwierdziła wyrok sądu co do dwu głównych oskarżonych: Dunajewskiego i Ewolda, skazanych na 10 lat ciężkich robót; Sierow zamiast 10 lat otrzymał 8 lat ciężkich robót, Pedasow i Kirejew 3 miesiące więzienia, a 2 uniewinniono.

ZATRUCIE LODAMI.

Odesa, 25 (7) (PAT.) W kiosku ogrodu miejskiego z górą 80 osób otruło się lodami. Pogotowie ratunkowe dało pierwszą pomoc 65 osobom, niektóre zaś oadano do szpitala.

JENCY ROSYJSZY W NIEMCZECH.

Sztokholm, 25 (7) (PAT.) W oficerskim obozie jeńców wojennych w Halli feldfelbel niemiecki zażądał od wszystkich oficerów poddania swych rzeczy rewizji a to wskutek rzekomo zdarzających się kradzieży. Rosyjski chorąży rezerwowy Gerlit odmówił wykonaniu tego żądania, wskazując na to, że pomawienie o kradzież nie godzi się z godnością oficera. Sąd wojenny dopatrywał się w tem naruszenia dyscypliny i skazał chorążego Gerlita na 13 miesięcy więzienia, stawiając mu oprócz tego zarzut, iż kiedyś przy innej sposobności wznosił okrzyk na cześć Anglii.

Z JAPONJI.

Tokio, 25 (7) (PAT.) Wniosek, żądający dymisji ministra spraw wewnętrznych, został odrzucony przez Izbę niższą.

KRÓL GRECKI.

Ateny, 25 (7) (PAT.) Król spał przez część nocy. Temperatura spadła do 37, puls 104. Król czuje się zmęczonym i jest senny. Gojenie się rany operacyjnej postępuje normalnie. Stan ogólny polepszył się.

Ateny, 25 (7) (PAT.) Biuletyn o godz. 12 w nocy: temperatura 39,6, puls 125, oddech 26; sen przerywany.

GRECKI NASTĘPCA TRONU.

Paryż, 25 (7) (PAT.) Król grecki Jerzy z żoną wyjechał stąd, skierowując się do Włoch, skąd na torpedowcu „Tarent“ uda się do Pizens.

AUTONOMJA MONGOLJI ZEWNĘTRZNEJ.

Kjachta, 25 (7) (PAT.) Przedstawiciele rosyjskiego, chińskiego i mongolskiego rządów dziś podpisali tu układ co do autonomji Mongolji zewnętrznej.

DROBNE OGŁOSZENIA

Cena za wyraz 2½ kop. = 8 h., najmniej 25 kop. = 80 h.

Cena za wiersz 15 kop. = 50 hal., najmniej 3 wiersze.

Ogłoszenia poszukujących prace w rubrykach „Nauka i wychowanie“ „Posady poszukiwane“ i „Zarobek — Służba“ za wyraz 2 kop. = 6 hal., najmniej 20 kop. = 60 hal.

ZWRACAMY UWAGĘ P. T. osób, nadsyłających pod naszym adresem zgłoszenia i oferty na ogłoszenia, zaopatrzone w znak adresowy (szyfrę), że nadawcy ogłoszeń są zazwyczaj nieznanymi Administracji. Przestrzegamy przed dołączaniem do takich listów świadectw lub dokumentów w oryginale. Zalecamy dołączanie jedynie odpisów.

Poleconych listów z ofertami się przyjmujemy.

Ogłoszeń, przeznaczonych wyłącznie dla jednej osoby, ogłaszającemu zaapel, nie umieszczamy.

NAUKA I WYCHOWANIE.

Kurs języka rosyjskiego, konwersacja, gramatyka, literatura. Nauczycielka z Rosji. Zgłoszenia do Administracji pod „Rosja“ a851.

POSADY POSZUKIWANE.

Poszukuję zajęcia, złożę kaucję 100 rub. Administracja „Jot“ b858

WOLNE POSADY.

Poszukuję osoby inteligentnej, energicznej, dobrej gospodini. Zarząd jadalni obywatelskiej, Jagiellońska 25. Zgłoszenia codziennie od 4—5 popołudniu. c869

KUPNO I SPRZEDAŻ.

Wypredaż austriackich cygar. Mleczarnia udziałowa, Akademicka 1. 15. 1860

Lód z piwnic browarów Kiselki i Pohulanki sprzedaje się na miejscu od godz. 8—11 rano. Dla wielkich odbiorców wiadomość o warunkach w browarze przy ul. Kleparowskiej 18. 1872

ZAWIADOMIENIA RÓŻNE.

Fabryka organów kościelnych Rudolfa Haasego, Lwów ul. Piaskowa 9. Założona r. 1894. Odznaczenia najwyższe Wyrób pierwszorzędnny. s552

PODANIA prośby, rosyjskie tłumaczenia, zlecenia handlowe. Tanie i szybko. „Argus“, Lwów, Kopernika 22, tel. 488. 1 p. 848



BANK PRZEMYSŁOWY

Lwów: ul. Trzeciego Maja 9
(Filia: Drohobycz, Rynek)

Godziny kasowe od 9 do 3

przyjmuje

wkładki oszczędności, depozyty

wynajmuje

schowki bezpieczeństwa

(w skarbcu pancernym)

otwiera

831

rachunki bieżące

przyjmuje zlecenia

na wszelkie miejscowości w Cesarstwie Rosyjskiem.

Pierwsze, największe i najpoczyńniejsze pismo polskie na Rusi 286

„Dziennik Kijowski“

Pismo polityczne, społeczne i literackie.

W roku bieżącym rozpoczyna X-ty rok istnienia.

„Dziennik Kijowski“, stojąc stale na straży interesów całej Polski, informuje swoich czytelników o życiu polskim w kraju, za granicą i we wszystkich koloniach polskich.

Ze względu na poczytność — najkorzystniejsze miejsce dla ogłoszeń.

Prenumerata w obrębie Cesarstwa Rosyjskiego: miesięcznie 1 rb., kwart. 3 rb., półroc. 6 rb., rocznie 12 rb. Ceny ogłoszeń: Za wiersz petytowy lub jego miejsce przed tekstem 40 k., za tekstem 20 k. — Nekrologi po 40 k. od wiersza petit. za każdy raz. — W rubryce „Nadesłane“ i w teście wiersz petytowy lub jego miejsce 1 rb. — Zwyczajnie małe: za tekstem od wyrazu po 4 k., poszukiwanie pracy po 3 k., przed tekstem podwójnie. Dołączenia po 10 rb. od tysiąca i koszta pocztowe. Wiersz petytowy zajmuje miejsca 141 mm.

Numer pojedynczy 5 kop.

Kierownik pisma: Redaktor odpowiedzialny: Edward Paszkowski. Joachim Wołoszynowski.

T. T. Jeż (Zygmunt Miłkowski)

O Byt

Powieść na tle dziejów Albanji, 3 tomy (90 arkuszy druku). — Cena k. 6.—; zniżona na k. 3.—.

Sylwety Emigracyjne

Cena k. 6.—; zniżona k. 3.—.

Nabywający te książki bezpośrednio w Administracji Słowa Polskiego, Zimorowicza 11—15, płacą za każdą po 61 kopiejek = 2 korony